



# AFRYKA JAK Z BAJKI

BAJKI Z CZTERECH STRON AFRYKI

FUNDACJA  
**AFRYKA**  
i naczej

REDAKCJA I KOREKTA:

Urszula Frąckiewicz, Marta Surowiec i Paweł Średziński

BAJKI OPRACOWALI:

Mamadou Diouf (Senegal), Inedes Mabounda (Kongo), Nagmeldin Karamalla (Sudan)  
i Stephano Sambali (Tanzania)

PROJEKT GRAFICZNY:

Mateusz Kasprzak

ILUSTRACJE WYKONALI:

uczennice i uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 11 (Białystok),  
Zespołu Szkół Integracyjnych nr 1 (Białystok)  
oraz Szkoły Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny (Białystok).

Szczególne podziękowania składamy Szkole Podstawowej nr 11 w Białymstoku  
za pomoc w organizacji warsztatów plastycznych.

Warszawa 2012



polska pomoc

Bajki dostępne także w wersji mp3 i video na stronie [www.afryka.org](http://www.afryka.org).

Publikacja została wydana przez Fundację „Afryka Inaczej” w ramach projektu „Afryka jak z bajki”.

Projekt jest współfinansowany w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej  
Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w 2012 r.

Publikacja wyraża wyłącznie poglądy autora i nie może być utożsamiana  
z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

*E-książka, która powstała w ramach projektu „Afryka jak z bajki” jest dostępna na licencji Creative Commons  
Uznanie Autorstwa 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Fundacji „Afryka Inaczej”. Utwór powstał  
w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej realizowanej za pośrednictwem MSZ RP w roku 2012.*

*Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji  
o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o programie polskiej współpracy rozwojowej.*

# AFRYKA JAK Z BAJKI.

## BAJKI Z CZTERECH STRON AFRYKI

**Mamadou Diouf, Senegal:**  
Boori, czyli zagubiona krowa

**Mamadou Diouf, Senegal:**  
Hiena i żebrak

**Stephano Sambali, Tanzania:**  
Dlaczego zające mają krótkie ogonki

**Stephano Sambali, Tanzania:**  
Król i magiczne drzewo

**Nagmeldin Karamalla-Gaiballa, Sudan:**  
Bajka o pięknej Fatimie i złym czarodzieju

**Nagmeldin Karamalla-Gaiballa, Sudan:**  
Bajka o mrówce

**Inedes Mabounda Ntsiomo, Kongo-Brazzaville:**  
Piękny, silny i mądry młodzieniec

**Inedes Mabounda Ntsiomo, Kongo-Brazzaville:**  
Złoto i deszcz



PATRYCJA

KOLOSA KILIB

SP 45

Biuro

# BOORI, CZYLI ZAGUBIONA KROWA

MAMADOU DIOUF, SENEGAL

**Pewien chłopiec wypasał krowy swojego ojca. Po powrocie do domu, okazało się, że zaginęła krowa imieniem Boori.**

Jego ojciec powiedział mu: „Nie będziesz jeść ani pić, dopóki nie wrócisz z Boori. Chłopiec zaczął chodzić i szukać. Kiedy dotarł do pierwszej wioski zaśpiewał:

*Boori O, O Boori  
Odważna Boori,  
Nawet gdy panował spokój  
Ty, Boori nie spałaś  
Pilnowałaś stada!*

- Dobrzy ludzie! Nie widzieliście Boori? – zapytał chłopiec.
- Eey! – usłyszał w odpowiedzi – Boori przeszła tędy 30 wiosen temu, była z pewnym pasterzem.

Chłopiec zaczął biec, przybył do następnej wioski i ponownie zaśpiewał:

*Boori O, O Boori  
Odważna Boori,  
Nawet gdy panował spokój  
Ty, Boori, nie spałaś  
Pilnowałaś stada!*

- Dobrzy ludzie! Nie widzieliście Boori? – zapytał znowu.
- Boori szła tędy, kiedy kobieta przygotowująca proso pod drzewem, była jeszcze niemowlakiem i ssła mleko matki.

Chtopiec biegł dalej do kolejnej osady i znowu zaśpiewał:

*Boori O, O Boori  
Odważna Boori,  
Nawet gdy panował spokój  
Ty, Boori, nie spałaś  
Pilnowałaś stada!*

- Dobrzy ludzie! Widzieliście krowę Boori? – zapytał.
  - Boori była tu w dniu chrztu tego chtopca, który będzie obrzezany w przyszły piątek. Pośpiesz się!
- Młodzieniec biegł dalej, ile sił w nogach. Gdy dotarł do następnej wsi, jeszcze raz zaśpiewał:

*Boori O, O Boori  
Odważna Boori,  
Nawet gdy panował spokój  
Ty, Boori, nie spałaś  
Pilnowałaś stada!*

- Dobrzy ludzie! Czy była u was krowa Boori? – zapytał.
  - Boori przyszła tu przedwczoraj. Bóg wie, że nawet pomogła uzyskać włókna z tego baobabu.
- Chtopiec biegł dalej śpiewając:

*Boori O, O Boori  
Odważna Boori,  
Nawet gdy panował spokój  
Ty, Boori, nie spałaś  
Pilnowałaś stada*

- Dobrzy ludzie! Nie widzieliście Boori? – zapytał.
  - Jest wśród krów pasterza Fulani. Jego stado poilo się tutaj przed chwilą. Chtopiec pobiegł i znalazł Fulani'ego, gdy ten mył nogi.
  - Szukam krowy imieniem Boori. To właśnie ta! – chtopiec wskazał na zwierzę.
  - Jak to? – krzyknął Fulani – ta krowa jest moja, tu jest jej matka!
- Chtopiec usiadł i opowiedział swoją historię.
- Mój ojciec wysłał mnie na wypas, gdzie ją straciłem. Powiedział, że nie będę ani pił, ani jadł, dopóki jej nie odzyskam; bo jest najstarszą krową naszego stada.

– Już 30 lat jej szukam. Więc zróbmy tak! Postoję obok i zawołam – „Boori”. Jeśli ona nie odpowie, będzie znaczyło to, że nie jest moja. Jeśli podejdziesz do mnie, przekonasz się, że należy do mnie.

Fulani się zgodził. Młodzieniec odsunął się i zaśpiewał:

*Boori O, O Boori  
Odważna Boori,  
Nawet gdy panował spokój  
Ty, Boori, nie spałaś  
Pilnowałaś stada*

Boori rzuciła się na niego i zaczęła lizać.

– Szczerze mówiąc, ta krowa należy do ciebie, weź ją i wróć do domu – powiedział Fulani.

facom  
Dyforwre  
SP 45  
Dybydd





# HIENA I ŻEBRAK

MAMADOU DIOUF, SENEGAL

**Swego czasu zwierzęta bywały wśród ludzi. Człowiek uprawiał zboże, łowił ryby, miał drzewa owocowe i nie polował na dzikie zwierzęta. To było dawno, dawno temu.**

Pewnego upalnego dnia hiena nie miała sił chodzić. Była bardzo głodna i nie miała jedzenia. Kiedy przechadzała się po wiosce, często spotykała niewidomego żebraka. Codziennie słyszała, jak niewidomy wypowiadał zaklęcia. Widziała potem jak ludzie dawali mu jedzenie. Hiena spojrzała z zazdrością na torbę, która pękała od smacznego kuskusu z warzywami i rybami.

– Co zrobić, żeby ludzie dawali mi też jedzenie? – pomyślała zatroskana hiena.

Chodziła tu i tam, ale wszędzie przeganiali ją mieszkańcy. Patrzyła na niewidomego, każdego dnia, gdy ten wypowiedział: „Niech będzie pochwalony...”, dostawał jedzenie.

Gdy torba niewidomego pękała od jedzenia, hienę ogarnęła zazdrość, bo sama wracała z pustym żołądkiem.

Pewnego dnia hiena postanowiła zawrzeć znajomość z żebrakiem. Rozmawiali przez dłuższą chwilę, aż w końcu hiena tajemniczo zapytała:

– Hej, może chcesz odzyskać wzrok?

– Straciłem wzrok z powodu choroby kiedy byłem małym chłopcem. Ani czarownik z wioski, ani lekarz w pobliskiej przychodni nie mogli pomóc! Od tamtego czasu, proszę Boga tylko o to – odpowiedział zaskoczony mężczyzna.

Na to hiena odpowiedziała, że chce być ślepa.

ku ba  
Pasiule  
SPHT



– Pierwszy raz słyszę, aby ktoś chciał tracić wzrok. Dobrze sobie, żartujesz ze mnie? – zdziwił się żebrak.

– Naucz mnie tamtych magicznych słów a ja dam ci swoje zdrowe oczy! Interesuje cię taka wymiana? – zapytała hiena.

Żebrak pomyślał, że się przestyszał. Hiena powtórzyła głośniejszą swoją propozycję. Niewidomy zgodził się natychmiast.

– Oczywiście, nauczę cię zaklęcia, będziesz mogła prosić o jałmużnę.

Jak postanowili, tak zrobili. Niewidomy zdradził jej magiczne formuły. Po chwili, hiena straciła wzrok, a żebrak cieszył się z odzyskanego wzroku i od razu ruszył w poszukiwaniu pracy.

Następnego dnia, hiena napętniła torbę jedzeniem po brzegi. Dostała dużo pysznego jedzenia od ludzi, którzy przeganiali ją wcześniej. Słowa żebraka miały doprawdy swoją moc.

Poszła spać najedzona i zadowolona. Jak tylko czuła głód, rzucała torbę na plecy i wychodziła prosić o jałmużnę. Tak było codziennie. Aż pewnego dnia, w potowie drogi do wioski, zapomniała magiczną formułę! Słowa wyleciały z jej pamięci, a ona nie mogła odnaleźć żebraka. Co zrobić? Nawet gdyby żebrak był jeszcze w pobliżu, nie mogłaby go rozpoznać i ponownie prosić o magiczne słowa. Żebrak dawno już wyjechał!

Więc hiena stała na środku drogi, wściekła na całą wioskę. Od tego dnia hiena żyje w cierpieniu i żywi się padliną. Jeśli spotkacie ślełą hienę na środku drogi, będziecie wiedzieć, że uważała siebie za sprytniejszą od innych.

MATEUSZ HARONIK  
SEM BIAŁYCHKI KL II C



# DLACZEGO ZAJĄCE MAJĄ KRÓTKIE OGONKI

STEPHANO SAMBALI, TANZANIA

**Dawno, dawno temu, wszystkie zwierzęta żyły w zgodzie i wspólnie rządziły światem. Były to czasy, kiedy zające miały jeszcze piękne puszyste ogonki, które budziły zazdrość nawet wśród wiewiórek.**

Zwierzętom żyło się dobrze i dostatnio, aż pewnego roku nastąpiła straszna susza. Wyschły rzeki i małe jeziora. Większość drzew i krzewów zmarniała. Jak okiem sięgnąć roztaczały się łany uschniętej trawy. Zwierzętom wiodło się coraz gorzej i gorzej. W końcu, sędziwy, mądry stoń, który był wówczas królem, postanowił zwołać naradę. Na wielkie spotkanie przyszli wszyscy mieszkańcy sawanny, wielkie żyrafy o długich szyjach, potężne hipopotamy o tłustych brzuchach, zwinne antylopy i szybko nogie strusie. Nie zabrakło również poważnych kotów: lwów o gęstych grzywach i nakrapianych gepardów. Całe towarzystwo usadowiło się w cieniu starego ogromnego drzewa o nazwie baobab. Drzewo to było najstarsze w okolicy i od wieków stanowiło miejsce spotkań zwierząt.

– Kochani – przemówił stoń – zebrałem was tutaj wszystkich razem, żeby znaleźć rozwiązanie naszych problemów. Czasy nadeszły ciężkie. Straszna susza nęka nas już zbyt długo. Jeżeli sami nie znajdziemy wody wkrótce wszyscy zginiemy.

Zwierzęta słuchały uważnie przytakując swojemu królowi. Wiedziały, że jeżeli nie zjednoczą się i nie pomogą sobie nawzajem nie przetrwają.

Wtedy odezwał się wielbłąd:

– Ale jak znajdziemy wodę, przecież deszcz nie padał już od tak dawna.

Gabryśia  
Korbelt  
SP 45



Na szczęście stary, mądry stoń znał odpowiedź na to pytanie:

– Drogi przyjacielu wielbłądzie. Wiem, że masz spory zapas wody w swym garbie więc nie musisz zbytnio martwić się jej brakiem. Otóż woda nie tylko spada z nieba, jest jej również mnóstwo pod ziemią.

Na to odezwał się suset:

– Czy to znaczy, że jeżeli ja i moi bracia wykopimy głębokie norki zapewnimy wodę dla wszystkich?

Stoń uśmiechnął się, był dumny ze swoich małych poddanych.

– Mój dzielny susle – odpart. Sami nie dacie rady, wasze łapki są zbyt małe. Ale razem osiągniemy wyznaczony cel. Wykopiemy wielki staw.

Wszyscy chętnie przystali na ten pomysł, wszyscy oprócz zająca. Zając, jako najbardziej leniwy, zdecydował, że nie będzie pomagał swoim przyjaciotom.

– Ja nie zamierzam brudzić mojego futerka – wykrzyknął i opuścił zebranie.

Pozostałe zwierzęta rozpoczęły prace. Kopały dzień i noc. Każdy miał wyznaczoną zmianę. I dzięki ich współpracy powstał wielki wspaniały staw, z którego wszyscy byli dumni.

Zając był przekonany, że zwierzętom nigdy nie uda się razem wykopać sadzawki, był więc zły kiedy dowiedział się, że jednak wspólnie osiągnęły założony cel. Postanowił więc wybrać się nad wodę i zobaczyć ich osiągnięcie. Podkraść się ostrożnie, rozejrzał na wszystkie strony i zadowolony stwierdził, że nikogo tam nie ma. Zanurzył więc dzban i nabrał dużo świeżej wody. Kiedy miał już odejść, wpadł na następny szalony pomysł. Rozejrzał się jeszcze raz i szybko dał nura do sadzawki. Umęczony suszą i upałem pluskał się w wodzie z rozkoszą. Umył dokładnie zapiaszczone futerko oraz swój piękny długi ogon. Zmącił i zabrudził całą wodę. Nie przejmował się tym jednak. Z chytrym uśmieszkiem czmychnął zanim wrócili pozostate zwierzęta.

Pod wieczór wszyscy jak zwykle zebrali się przy wodopoju. Przeraził ich widok, który ukazał się ich oczom. Zamiast czystej, klarownej wody zobaczyli muł i bród.

Długo zastanawiali się co się stało. Po pewnym czasie wszyscy doszli do wniosku, że to sprawka sprytnego zająca. Postanowili więc wyznaczyć na wartowników najsilniejsze zwierzęta, aby broniły dostępu do stawu.

Najpierw na stróża wybrano hienę. Przejęta swoją rolą hiena czujnie obserwowała brzeg, przechadzając się w tę i z powrotem. Około południa na horyzoncie pojawił się zając. Niósł na ramieniu wielki dzban i ręcznik do osuszenia futerka. Szedł śmiało kiedy

nagle zobaczył hienę krążącą wokół sadzawki. Zatrzymał się prawie w miejscu i dał susa w najbliższe krzaczki. Chwilkę obserwował stamtąd hienę zastanawiając się, co w tej sytuacji zrobić.

Wpadł wreszcie na pewien pomysł. Wrócił szybko do domu i zabrał ze sobą dzban miodu. Kiedy zbliżył się do wody, hiena zagroziła mu drogę. Obnażyła wielkie białe kły i wyszczała:

– Uciekaj stąd podły zając!

Zając nieśmiało wysunął się do przodu.

– Ależ hienko, przyniosłem Ci prezent. Coś na pokrzepienie, trochę miodu.

Hiena nigdy nie jadła takiego smakołyku. Po krótkim namyśle usiadła wsadziła łapkę w miód i ze smakiem oblizła. Zachwycona słodyczą szybko zapomniała o całym świecie. Rozsiadła się wygodnie i delektowała przysmakiem.

W tym czasie zając znów podkradł się do wody. Nabrał cały dzban na wieczór. Potem wskoczył do środka i pluskał się dobrą godzinę. Pozostawiwszy po sobie totalny bałagan czmychnął do domu.

Kiedy zwierzęta wieczorem udały się do wodopoju, znowu zastały staw całkowicie zabrudzony. Zdecydowały więc, że hiena jednak nie nadaje się na stróża i trzeba znaleźć kogoś innego.

Przez następne dni wielu ochotników próbowało, ale zając ciągle był sprytniejszy. Aż w końcu zgłosił się lew.

– Ja ostatecznie rozwiążę ten problem. Załatwię tego zwierzaka jednym kłapnięciem zębów.

Rankiem zając zbliżył się do lwa drzemącego w cieniu drzewa. Lew zerwał się na cztery łapy i już chciał go pożreć, kiedy ten zagaił:

– Ależ kolego, ja tylko chciałem pogadać. Jestem świetnym fryzjerem. Sprawię ci super fryzurę, nic więcej. Będziesz wyglądał jak prawdziwy Masaj.

Próżny lew chętnie na to przystał. Rozłożył się wygodnie i zapadł w drzemkę.

Zając tym czasem skoczył mu na plecy i zaczął splatać warkoczyki. Splatał je jednak tak sprytnie, że w każdy wplótł małą gałązkę z drzewa pod którym spał lew. Kiedy skończył nabrał wody, a potem wskoczył do jeziora i zaczął się chlapać. Głośny plusk wody obudził lwa, który próbował zerwać się, ale nie mógł, bo trzymały go gałęzie. Szarpał się więc i ryczał podczas gdy zając pluskał się swawolnie. Kiedy skończył, ukłonił się lwu i poszedł do domu.



Wieczorem zwierzęta były już zupełnie zrezygnowane. Kiedy cała nadzieja już wygasła z tłumy wyłonił się mały pomarszczony ze starości żółw.

– Ja pokonam zającą sprytem i metodą.

Zwierzęta śmiały się do rozpuku.

– Jak ty, taki mizerny i twardogłowy możesz coś zdziałać – wyszczała żyrafa.

Żółw uśmiechnął się tylko i pożegnał ze wszystkimi.

Kiedy wszyscy już spali wskoczył do jeziora z ostrym nożem i ukrył się głęboko pod powierzchnią wody.

Następnego dnia, koło południa pojawił się zając. Jaki był szczęśliwy, że wygrał z resztą zwierząt!

– Nikogo nie ma, nikogo nie ma! – nucił sobie pod nosem. Zaczepnął wody, odstawił dzban i skoczył do stawu. Pływał sobie chwilę, kiedy nagle żółw zaatakował. Podpłynął, złapał zającą za jego ukochany puszysty ogonek i trach! Jednym cięciem odciął „dumę” zwierzaka.

Była to dla zająca dotkliwa kara, która zmieniła jego życie nieodwracalnie. Powlókł się do domu z odciętym ogonem i odtąd próbował pomagać zwierzętom. Zrozumiał, że nie wolno być samolubnym, że razem można osiągnąć znacznie więcej. Od tego czasu wszystkie zające mają krótkie, jakby odcięte ogonki.

LOCKAR PIOTROWSKI



SZKOŁA SIÓSTR MISSIONAREK

# KRÓL I MAGICZNE DRZEWO

STEPHANO SAMBALI, TANZANIA

**Dawno, dawno temu w Afryce żył sobie bardzo skąpy i okrutny król. Gdy urodziła mu się córka, postanowił, że nigdy nie wyda jej za mąż, bo nie chce oddać zięciowi potowy królestwa.**

Kiedy dziewczynka skończyła trzy lata, król udał się po radę do czarownika. Czarownik poradził mu, aby posadził magiczne drzewo i wykut wspaniałą koronę. Zalecił następnie, że gdy córka skończy trzynaście lat, należy ukryć koronę na czubku wysokiego już wówczas drzewa i ogłosić, że tylko śmiatek, który będzie potrafił ją zdjąć, dostanie królowną za żonę. Śmiatek mógł próbować wszystkiego, nie wolno mu było tylko ściąć drzewa. Król nie był jednak przekonany. Dopytywał się, co się stanie jeżeli znajdzie się ktoś na tyle zwinny, że uda mu się wspiąć nawet na bardzo wysokie drzewo. Czarownik uspokoił jednak swojego pana i rzekł:

– Ilekroć jakiś śmiatek odważy się wspiąć na to drzewo, gdy będzie już wysoko, wypowiesz, mój Panie, następujące zaklęcie:

*Drzewo, drzewo, chodź pod wiatr,  
bujaj swymi konarami tak,  
aby nikt kto z krwi i żywy,  
nie dał rady posiąść ręki tej dziewczyny.*

I wtedy drzewo zrzuci śmiatka ze swoich gałęzi.

Mijały lata, dziewczynka wyrosła na piękną panienkę, a drzewo wyrosło na najwyższe w całej Afryce. Od kiedy dziewczyna skończyła 16 lat ciągle pojawiali się chętni, którzy próbowali dosięgnąć korony. Niestety, kiedy jakiś śmiatek wspinał się na drzewo,

Jukka Dzi



król czekał aż znajdzie się bardzo wysoko, wypowiadał zaklęcie, a młodzieniec spadał i ginął na miejscu. Królownę bardzo to smuciło, nie mogła jednak nic poradzić.

Pewnego razu do królestwa przybył młody czarodziej, który, zauroczony urodą królewskiej córki, zwrócił się do władcy.

– Ja przystanę na twoje warunki, wdrapię się na drzewo i zdobędę koronę. Mam jednak również swój warunek.

– Jaki? – zapytał król

– Załóż, proszę, Panie, tę opaskę na głowę. – Króla zdziwiła ta propozycja. Pokazał opaskę poddanym i wybuchnął gromkim śmiechem. Następnie natożył ją teatralnie na głowę i wykrzyknął:

– Wielki władca nie boi się niczego! – Do młodziana zaś powiedział:

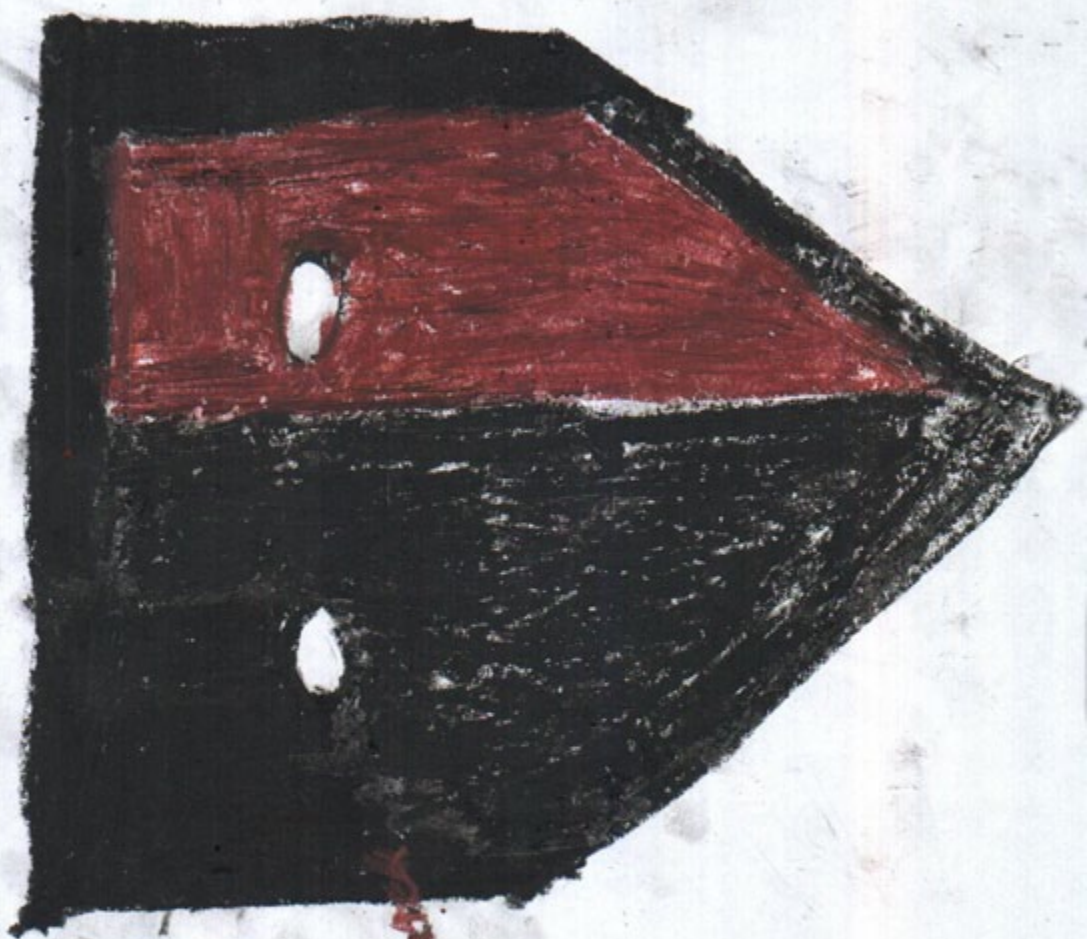
– Twoja prośba jest głupia, ale jestem nieustraszony, więc ją spełnię.

Młodzieniec zaczął wspinać się na drzewo z niezwykłą zręcznością, kiedy znalazł się mniej więcej w połowie, król wymamrotał słowa zaklęcia.

Wówczas drzewo zaczęło bujać konarami we wszystkie strony. Śmiątek z trudem utrzymał się na drzewie. Chwytał mocno grubą gałąź i cichutko wypowiedział słowa zaklęcia, które dał mu ojciec, także czarownik.

*Opaska, która głowę nikczemną otacza,  
Zacisnie więzy swe by ukarać niegodziwe serce twe.*

Wtedy opaska otaczająca głowę króla zacisnęła się mocno sprawiając mu okrutny ból. Jednocześnie serce władcy skurczyło się, jakby opaska w rzeczywistości je ścisnęła. Zły człowiek za nic na świecie nie chciał przyznać, że opaska sprawia mu ból. Zacisnął więc pięści i odwołał zaklęcie. Młody czarownik wykorzystał to, błyskawicznie wspiął się na drzewo, zdobył koronę i położył ją u stóp króla. Zgodnie z umową pojął królownę za żonę i żyli długo i szczęśliwie.



Супер  
Полтора

III

Ср.

Сирота

Мужик

# BAJKA O PIĘKNEJ FATIMIE I ZŁYM CZARODZIEJU

NAGMELDIN KARAMALLA-GAIBALLA, SUDAN

**Dawno, dawno temu, za lasami, za górami, za Białym i Błękitnym Nilem mieszkała dziewczyna imieniem Fatima. Była ona niezwykle piękna i dobra, postulszna rodzicom. Z szacunkiem odnosiła się do starszych i nie zaniedbywała modlitwy.**

Nic dziwnego zatem, że była powszechnie znana i lubiana przez mieszkańców swojej wioski, którzy zajmowali się uprawą wszelkiego rodzaju roślin. Bali się oni zbliżyć do pobliskiego lasu, który był pełen dzikich zwierząt żyjących na usługach złego czarodzieja. Ghoul – bo tak było mu na imię – według opowieści i przekazów postać miał podobną do ludzkiej, jednakże z dziesięcioma głowami i kłami. Legendy głosiły, że po odcięciu jednej głowy natychmiast odrasta kolejna. Ponadto, stwór ten wydzieliał odpychający zapach. Miał w zwyczaju przesypanie całego roku, po czym następował kolejny rok – bez snu. Kiedy spał, wkładał sobie pukiel włosów żony pod głowę. W ten sposób kobieta była jak w pułapce i nie mogła uciec. Jego kolejnymi żonami były kobiety porwane z wioski i poświęcone wbrew ich woli. Po roku czarodziej po przebudzeniu zabijał żonę i wyruszał na poszukiwanie kolejnej. Wtedy rodzice chronili swe córki – urodzive dziewczęta – nie pozwalając im wychodzić z domu, a zwłaszcza zbliżyć się do lasu.

Fatima miała siedmiu braci i dwóch kuzynów. Wszyscy we wsi wiedzieli, że jeden z kuzynów miał zostać mężem Fatimy. Oprócz ludzi życzliwych Fatimie byli też niestety i zazdrośni, zwłaszcza inne młode dziewczęta, nie tak urodzive jak ona. Postanowiły one doprowadzić do tego, aby zły czarodziej porwał właśnie ją i pojął za żonę. Przyszły zatem do jej domu, aby ją wywołać pod pretekstem wspólnej wyprawy na daktylę. Fatima powiedziała koleżankom, że najpierw musi dostać zgodę na wyjście od rodziców, babci



Wasilewska  
Gabrysia

SP45



i braci. Po ustyszeniu odmowy, nieszczere koleżanki nadal nalegały. W końcu babcia Fatimy uległa namowom i zaproponowała, że pozwoli na wspólne wyjście pod warunkiem, że dziewczyny zbiorą co do ziarenka rozsypany na ziemię sezam. Dziewczyny wykonały zadanie, po czym zgodnie z obietnicą babci Fatimy wszystkie poszły na przechadzkę, podczas której zaproponowały zabawę polegającą na wrzucaniu bransoletek do studni. Wygrać miała ta, która jako pierwsza odzyska swoją z powrotem. Jednak dziewczyny oszukały Fatimę i zamiast biżuterii wrzuciły do studni kamienie, a potem udały, że już swoje bransoletki wciągnęły. Jedyne Fatima nie mogła odzyskać swojej. Dziewczyny zostawiły płaczącą koleżankę przy studni a same oddaliły się w kierunku wsi. Dobrze wiedziały, jaki los może spotkać w tym miejscu samotną dziewczynę. Faktycznie, wkrótce obok Fatimy pojawił się czarodziej, który obiecał odzyskanie bransoletki w zamian za jej rękę. W przeciwnym razie dziewczynę miała spotkać śmierć. Fatima, obawiając się o własne życie, poszła z czarodziejem do jego grotu. Czekąca tam na nią tylko samotność i rozpacz.

Rodzice Fatimy zaczęli szukać swojej córki. Zapytali również koleżanki, te jednak skłamały, że Fatima sama odłączyła się od nich i zgubiona gdzieś w lesie. Tymczasem ptaki usłyszały w lesie żalosną pieśń porwanej dziewczyny i przyniosły wiadomość do wsi. Zrozpaczeni rodzice udali się po poradę do starej kobiety, która znała język ptaków. Staruszka wyjaśniła rodzinie zaginionej, że dziewczyna została porwana i poślubiona przez czarodzieja. Trzeba teraz czekać aż okrutny mąż zaśnie na jej włosach jak to ma w zwyczaju. Następnie należy obciąć włosy dziewczyny i w ten sposób uwolnioną zabrać z grotu potwora. Staruszka uprzedziła też, iż czarodziej ma dziesięć głów i konieczne jest posiadanie dziesięciu mieczy do ich ucięcia. Siedmiu braci i dwóch kuzynów wybrało się w drogę na swoich rumakach potrafiących nie tylko kłusować, ale i latać. Do grotu czarodzieja doprowadził ich odrażający zapach rozsiewany przez niego. Dzielni mężczyźni postąpili zgodnie z zaleceniem starej kobiety. Zabrali dziewczynę zostawiając śpiącego potwora, który po przebudzeniu, widząc co się wydarzyło, okrutnie się rozgniewał. Postanowił okrutnie zemścić się na całej wsi. Tym razem również ptaki swoim śpiewem uprzedziły mieszkańców o zamiarach czarodzieja. Tam już czekali na niego braci i kuzyni Fatimy uzbrojeni w miecze. Przy obcinaniu kolejnych głów czarodziej jedynie śmiał się, będąc pewnym swojej mocy, jednak po obcięciu dziewiątej uciekł, aby potem powrócić w postaci czerwonej owcy. Zbliżył się do tóżka śpiącej Fatimy, która zobaczywszy jego twarz krzyknęła przestraszona. Rodzina dziewczyny była przekonana, że jest to tylko zły sen po tylu dramatycznych przeżyciach. Jednak kuzyn, który miał poślubić Fatimę nabrał podejrzeń co do owcy, która rzekomo przewidziała się śpiącej dziewczynie. Zakradł się w nocy podczas snu Fatimy i obciął głowę zwierzęciu. Była to ostatnia głowa złego czarodzieja, co ostatecznie go uśmierciło. Odtąd ludzie żyli szczęśliwie, bo ich spokoju nie zakłócała już żadna zła moc.



Anna Wirska SP Sióstr Misjonarek św. Rodziny

# BAJKA O MRÓWCE

NAGMELDIN KARAMALLA-GAIBALLA, SUDAN

Pewnego razu do lwa, króla zwierząt, przyszły mniejsze zwierzęta i zaczęły skarżyć się na swoją sytuację oraz sposób, w jaki traktują je inne, większe zwierzęta. Poprosiły króla, aby zareagował na niesprawiedliwości, jakich doświadczają. Były bowiem deptane, kąsane, a nawet zjadane przez większych współmieszkańców zwierzęcego świata.

Król zwołał naradę, podczas której podjęto decyzję o udzieleniu pomocy mniejszym zwierzętom, aby odmienić ich los. Postanowiono wystawić wielki pojemnik napęczniony trucizną. Małe, bezbronne zwierzęta miały spożyć tę truciznę, aby służyła im ona do wypuszczenia jadu podczas obrony przed napastnikami.

Małe zwierzęta zrobiły, jak zalecał im król. Jednak mrówka spóźniła się i zastała pusty pojemnik, który mogła co najwyżej wylizać z resztek pozostałych po innych zwierzętach, takich jak węże i skorpiony. Od tamtego czasu zwierzęta, które zaczerpnęły trucizny z pojemnika mogą bronić się atakując trującym jadem, natomiast mrówki jedynie spowodować swędzenie.



Kacper  
Zadykowiak

Klasa Piąta ul. SP 1  
Kacper Belgia  
Zadykowiak SP 45

# PIĘKNY, SILNY I MĄDRY MŁODZIEŃC

INEDES MABOUNDA NTSIOMO, KONGO-BRAZZAVILLE

W pewnej wsi mieszkał piękny, silny i mądry młodzieniec. Niestety, szczęście mu nie sprzyjało. Przez całe życie prześladował go pech. W końcu pewnego dnia zwrócił się do swojego ojca. Powiedział mu że chciałby odnaleźć szczęście w życiu, że marzy, aby los wreszcie się do niego uśmiechnął. Ojciec zastanawiał się długo, gdyż nie było to łatwe zadanie. Po kilku dniach, zwrócił się do młodzieńca tymi słowami:

– Mój synu, udaj się na szczyt tej wysokiej góry. Gdy już tam dotrzesz, poproś Boga o pomoc. On Ci z pewnością doradzi.

Idąc za tą radą, młody człowiek ruszył w drogę. Trwało to długo, ponieważ góra była położona bardzo daleko. Młodzieniec musiał pokonywać rwące rzeki, przedzierać się przez gęste lasy, skwarne pustynie, a potem znów przez leśną gęstwinę. Gdy szedł przez las, stanął pewnego razu oko w oko z ogromnym lwem. Przerażony, zaczął go błagać:

– Lwie, zlituj się nade mną, nie pożeraj mnie! Jestem pięknym, silnym i mądrym młodym człowiekiem, lecz niestety pechowcem.

Lew odpowiedział mu:

– Chciałabym Cię pożreć, lecz niestety apetyt mi nie dopisuje. Poradź mi proszę, w jaki sposób ma mi wrócić apetyt, a oszczędzę Ci życie.

Młodzieniec odrzekł:

– Idę na górę na spotkanie z panem Bogiem. Być może on podpowie mi co powinieneś zrobić. Odnajdę Cię w drodze powrotnej i zobaczysz, będę znał rozwiązanie twojego problemu!

Uszedłszy z życiem, młodzieniec ruszył dalej.

Kilka godzin później, gdy zbliżał się już do podnóża gór, zagroziło mu drogę wielkie drzewo. Młodzieniec zaczął je prosić:

– Drzewo, proszę cię, pozwól mi przejść. Jestem pięknym, silnym i mądrym młodym człowiekiem, lecz niestety pechowcem. Jeśli nie pozwolisz mi dostać się na tę górę, zniszczysz mi życie!

Drzewo odpowiedziało:

– Mogę ustąpić ci z drogi, lecz spójrz proszę na moje liście: wysychają. Jeśli poradzisz mi co mam zrobić, aby przestały schnąć, pozwolę Ci przejść.

– Idę na górę na spotkanie z panem Bogiem. Być może on podpowie mi co powinienś zrobić. Odnajdę Cię w drodze powrotnej i zobaczysz, będę znał rozwiązanie twojego problemu!

Młodzieniec ruszył dalej w drogę. Wreszcie dociera do stóp góry. Już miał rozpocząć wspinaczkę na szczyt, gdy dostrzegł mały domek. Przed domkiem siedziała we łzach młoda, piękna dziewczyna. Poruszony tym widokiem, młodzieniec podszedł do niej i zapytał o powód jej smutku.

– Jestem młoda, piękna i mądra, lecz niestety samotna. Szczęście mi nie sprzyja...

– Mi też nie. Ja również nie mam szczęścia w życiu. Lecz nie martw się, idę na spotkanie z panem Bogiem na szczyt góry. Ma mi pomóc, więc pewnie pomoże także tobie. Odnajdę cię w drodze powrotnej i zobaczysz, będę znał rozwiązanie twojego problemu!

Zostawiwszy dziewczynę za sobą, młodzieniec dotarł wreszcie na szczyt góry i zwraca się do pana Boga tymi słowami:

– Boże, dobry Boże, pomóż mi proszę! Jestem młodym, pięknym i mądrym człowiekiem, lecz niestety pechowcem!

W odpowiedzi usłyszał głos z zaświatów, który mówi:

– Naprawdę chcesz mieć szczęście? No to wracaj do swojej wsi, a szczęście uśmiechnie się do ciebie!

Zdziwiony tym prostym rozwiązaniem, młodzieniec omal nie zapomniał o obietnicy, którą złożył lwu, drzewu i dziewczynie, żeby zapytać o rozwiązania ich problemów. Pan Bóg odpowiedział mu na to:

– Powiedz tej młodej kobiecie, że musi po prostu znaleźć młodego, pięknego, silnego i mądrego męża. Powiedz drzewu, że schnie, gdyż w jego korzeniach zakopany jest skarb. A lwu powiedz, że aby wrócił mi apetyt, musi pożreć najgłupszego człowieka, jakiego kiedykolwiek spotkał.

Uradowany tym, że wszystkie rady okazały się równie proste, mężczyzna zaczął pośpiesznie wracać do wioski, gdzie miało czekać na niego szczęście. U stóp góry, spotyka ponownie młodą kobietę:

– Młoda kobieto, mam rozwiązanie twojego problemu: Musisz wyjść za mąż za pięknego, silnego i mądrego mężczyznę!

– Wspaniale! Ale ta osoba, ten mąż... to ty! Poślub mnie!

– Nie, nie, ja muszę wracać do mojej wioski, tam czeka mnie szczęście...

Trochę dalej, natyka się na drzewo:

– Drzewo, mam rozwiązanie twojego problemu: w twoich korzeniach jest zakopany skarb. Znajdź kogoś, kto go wykopie, to przestaniesz schnąć.

– Wspaniale! Lecz ta osoba, która ma odkopać skarb.. to ty! Staniesz się bogaty!

– Nie, nie, ja muszę wracać do mojej wsi, tam czeka mnie szczęście.

Kawałek dalej, spotyka na swej drodze lwa:

– Lwie, mam rozwiązanie twojego problemu: aby apetyt ci wrócił, musisz pożreć najgłupszego człowieka, jakiego kiedykolwiek spotkałeś.

– Wspaniale! A jak się tego dowiedziałeś?

– To proste, pan Bóg mi to powiedział. Powiedział mi także, że ta piękna młoda kobieta powinna wyjść za mąż za pięknego i silnego mężczyznę, a drzewo musi znaleźć kogoś, kto odkopie skarb ukryty w jego korzeniach. Lecz teraz cię opuszczam, lwie, gdyż muszę wracać do mojej wsi, tam czeka mnie szczęście.

Na to lew zaczął się śmiać i odpowiada:

– Wybacz, ale nie mogę cię puścić. Jesteś najgłupszą osobą, jaką kiedykolwiek poznałem. Muszę cię pożreć!

Stanisław Gorzowski

SP 45

Białystok





# ZŁOTO I DESZCZ

INEDES MABOUNDA NTSIOMO, KONGO-BRAZZAVILLE

Sakoyo był bardzo bogatym i skąpym rolnikiem. Mieszkał we wsi, gdzie wyróżniał się swoim bogactwem spośród wszystkich rolników. Pewnego roku pora deszczowa kazała na siebie długo czekać: koryta rzek wyschły, a sadzonki zbóż zmarniały. Jak nie ma zbóż, nie ma ziarna. Jak nie ma ziarna, nie ma mąki. Jak nie ma mąki, nie ma placków ani chleba. Wszyscy we wsi zawodzili ze smutku i głodu. Przyszedł wreszcie Nkuya, czarownik. Skierował się od razu do wioskowego bogacza Sakoyo i zapukał do jego drzwi.

„Oto żądanie Boga Deszczu” – powiedział mu. „Przekop pole na skraju drogi i w najgłębszym rowie złóż całe złoto, które posiadasz. Wtedy dobroczynny deszcz spadnie na uprawy”.

Sakoyo nie zdążył jeszcze nic odpowiedzieć, gdy inni mieszkańcy zgromadzili się wokół niego i zaczęli namawiać do zaakceptowania tego warunku. Niektórzy z nich nawet chwycili łopaty i już zaczęli kopać rów.

Dwie godziny później, całe złoto Sakoyo było już rozłożone w rowach. A biedny Sakoyo płakał, widząc jak jego cenny skarb znika powoli pod ziemią. Gdy zapadła noc, mieszkańcy na zmianę pilnowali pola. Obawiali się Sakoyo... oraz złodziei, do których dotarła już wieść, co się stało ze skarbami skąpca.

Minęły dwa dni, potem trzy, cztery. Ludzie jednym okiem typali na niebo, drugim na pole obsiane złotem. Co do Sakoyo, to poptakiwał on w głębi swojej chaty, przestał nawet pracować.

Pewnej nocy, wszyscy usłyszeli grzmoty z nieba, a za chwilę dało się słyszeć solidne bębnienie o dachy. Następnie przyszyły odgłosy gwałtownej ulewy. Nareszcie spadł deszcz. Lecz nie był to ciepły, przyjemny deszczyk! O nie! Łaty się strumienie niszczycielskiej i spienionej wody, niosącej błoto i potamane gałęzie! „Bóg Deszczu jest zły” –

odzywały się głosy we wsi. Wszyscy pobiegli na pole Sakoyo, gdzie okazało się, że ziemia została wzruszona, a całe złoto zniknęło.

W tym momencie historii rodzą się wątpliwości:

„Hmm, cała ta sytuacja to na pewno wina Sakoyo. Ukradł złoto Boga Deszczu!” – tak myślą słuchacze i kto by się z nimi nie zgodził?

„A może złoto zabrali złodzieje?” – staje w obronie Sakoyo narrator. „Albo czarownik? A może sam deszcz?”

Wróćmy jednak do naszej opowieści.

Nazajutrz po ulewie, wielkie ilości wody utworzyły rzekę we wsi. Na jej dnie błyszczało złoto Sakoyo. Zostało porwane przed wodospady, które utworzyły się na rzece. To one właśnie wzruszyły ziemię i rozniosły drogocenny kruszec. Sakoyo miał prawo je zebrać (choć nieco brakowało). Mieszkańcy mu podziękowali. Koniec końców, deszcz przyszedł. A był tak silny być może dlatego, że Sakoyo był tak bardzo bogaty!

Julia

Kakareko

36

SP.

